

JULIUSZ KLEINER

PIERWOWZÓR TRZECH GROMAD W „ANHELLIM”

Jan Czyński, jeden z najzarliwszych postępowców emigracyjnych<sup>1)</sup>, nie cieszył się sympatią wielkich poetów. Tym większą niespodziankę przyniesie stwierdzenie, że pewien pomysł jego publicystyczno-literacki oddźwięk wyraźny znalazł w poemacie sybirskim Słowackiego.

Sąd swój o emigracji Czyński, posługujący się chętnie formą powieściową, ujął w formę niby-wizji. Stanowi ona treść broszury, którą wydał w Paryżu w r. 1837 pt. *Dziewica i starzec, powieść*. Na dwudziestu kilku stronicach malutkiego formatu umieścił rozmowę dziewczycy Polki, pełnej bólu z powodu nieszczęść ojczyzny, i tajemniczego, mądrego starca, co z góry wysokiej oglądać jej każe los emigrantów i podział ich na trzy partie, trzech mające przywódców, łatwych do rozpoznania:

„Widzę garstkę tułaczów — mówi dziewczica — o kiju, o chlebie i wodzie... ale choć pochylone ich czoła, ogień wre w oku, dusza zahartowana. Wodza im potrzeba, co by ich umiał w imię wielkiej sprawy poprowadzić, ziemię odrodzą, świat przetworzą.

— Cóż oni robią?

— Podzielili się na trzy grupy.

Jedni stanęli obok ubogiej chaty i zdają się czekać, co im powie pustelnik..... a on się otoczył spleśniałymi książkami...

---

<sup>1)</sup> Por. artykuł o nim w Polskim Słowniku Biograficznym (t. IV, str. 375-378), napisany przez Józefa Frejlichę.

śledzi dat na starodawnych monetach... Z przeszłości to tylko wie, co czytał, a nie zna ludzi, o których kronikarze nie pisali, on w szlachcie widzi naród, w panowaniu jednego stanu złotą wolność. Oko jego dobrowolnie ani razu się nie oparło na łzach kmiotków, na łzach różnowierców... Tułacze pytają go, co robić; on biorąc formę za rzecz, wyraz za istotę, odpowiada: Dawna rzeczpospolita była dobra, Matka Boska lepsza na opiekunkę narodu aniżeli Jowisz, wskrzesić rzeczpospolitą”.

Do tego Czyński, który, dawniej bliski Lelewelowi, zerwał z nim w r. 1835, dodaje przypisek: „Czytaj brednie pod tytułem: *La Legitimité de la nation polonaise*“<sup>2)</sup>).

Po zaznaczeniu, „jak na wspomnienie wolności szlacheckiej zadrzał lud“ — charakterystyka „drugiej grupy“:

„Staneła obok kaplicy, padła na kolana, obsypała głowę popiołem i modli się. Mąż wymowny wyszedł naprzeciw nich i pociesza strapionych w słowach: Obrońcy rzymsko-katolickiego kościoła, Bóg was dotknął po dwakroć, ale trzeciego dnia was pocieszy: rzucicie się na pole walki z chorągwią Matki Dziewicy, wymordujecie do jednego heretyków, protestantów, schyzmatyków i niewiernych. Ustalicie panowanie Rzymu na północy i wschodzie. Na gruzach bezbożnych ludów zatkniecie chorągiew prawdziwej wiary. — A mówił głosem miłym i tak dźwięcznym jak żaden z Polaków. A słowa egoizmu i pychy umilił boskimi wyrazami miłości i poświęcenia<sup>3)</sup>).

— Cóż więcej widzisz?

— Widzę, jak na to jego wołanie najmężniejsi weszli do zakonu... Ciemny habit okrył pierś, na której jaśniała zbroja“.

Z kolei — ukazana zostaje trzecia grupa:

„ — Stanęli przed wspaniałym pałacem, gdzie dworska służba... przynosi hasła i rozkazy. — Czekać, milczeć!...

<sup>2)</sup> Broszura Lelewela wydana w r. 1837 jako odbitka z *Journal du Rouen*.

<sup>3)</sup> Czyński po wyjściu Książ narodu i pielgrzymstwa zaatakował je namiętnie.

— I któż jest ten, co wydaje hasła i rozkazy?

— Jest to Polak możny, mitra książęca w jego herbie.— Ma on przystęp do panów i królów tej ziemi.— On boleje nad losem kraju, lecz nie ufa narodowym siłom, całą nadzieję pokłada w obcej pomocy“.

Dziewica charakteryzuje stan ogółu: „Widzę rozdwojenie wielkie, jedni wołają ufać królom, drudzy zgubić królów, jedni wołają: Walczmy za wiarę rzymskokatolicką, drudzy za wolność sumienia; jedni mówią: Szlachta nas zbawi, drudzy wołają: Lud nas wyswobodzi. Ci każą czekać i milczeć, owi każą podburzać i działać, a jedni na drugich wymyślają: zdrajcy, zdrajcy...”

Wreszcie starzec powiada: „Teraz ci pokażę, gdzie nadzieja“. Pokazuje „młodzieńcze koło, w bluzach, z młotami, cęgami i innymi narzędziami“<sup>4)</sup>. Wszyscy oni „zajęci bezustanną pracą“, „szczęście wszystkich oto ich program“. To pionierzy przyszłości Europy całej a przynajmniej Słowiańszczyzny: blade światła widać „nad brzegami Wisły, Newy, Wołgi, Donu“. „Iskrzyły się lampy jak gwiazdy w oddaleniu, a około każdej grono braci z sercem anioła, z głową mędrca, z dłonią bohatera, a wszyscy tylko znaku czekają“.

Pomysł tego syntetycznego obrazu emigracji nie jest czymś zupełnie oryginalnym. Alfred de Vigny w r. 1831 ogłosił poemat pt. *Paris, Elévation* — wizję Paryża<sup>5)</sup>. Poeta prowadzi wędrowca jakiegoś na wieżę wysoką (*Prends ma main, Voyageur, et montons sur la tour* — tak zaczyna się utwór), pyta go, co widzi, i dodaje komentarze. Jako olbrzymie koło w ruchu i jako olbrzymia pracownia jawi się oczom i myśli Paryż, wyniesiony na piedestał ośrodka i światłości świata. Dokonywającą się w nim pracę ideową reprezentuje samotnik jeden wzywający Chrystusa, jeden apostoł wolności otoczony

<sup>4)</sup> str. 23 nn.

<sup>5)</sup> Utwór ten mógł oddziaływać na wiersz Słowackiego pt. Paryż. Sądzi tak prof. Wł. Folkierski (w książce *Od Chateaubrianda do Anhellego*).

niezliczonymi pracownikami — i burzycielska „rodzina silna“. To Lamennais, Benjamin Constant i saintsimoniści, jak sam autor objaśnił w wydaniu zbiorowym swych *Poematów antycznych i nowoczesnych* (*Poèmes antiques et modernes*).

Trzem kierunkom ideowym wskazanym przez Vigny'ego odpowiadają u Czyńskiego trzy grupy pod wodzą Lelewela, Mickiewicza i Adama Czartoryskiego; rzecz ciekawa, że wizerunek tego ostatniego nie uległ takiemu zohydżającemu zniekształceniu jak rzekome wizerunki historyka i poety, że nawet publicysta nie liczący się z żadnymi względami miał pietyzm jakiś w stosunku do księcia Adama.

„Trzy gromady“ w „Anhellim“ pod wodzą grafa Skira, żołnierza Skartabelli i księdza Bonifata pierwowzór zdają się mieć w trzech grupach Czyńskiego. Może oddziaływanie jego „powieści“ ułatwione było dzięki pokrewieństwu z wizją romantyka francuskiego, co prawdopodobnie znana była twórcy Eloe sybirskiej, ale podniętą wyraźną mógł być tylko ostry sąd emigracyjnego postępowca o partiach i przywódcach tułactwa. Jeśli istotnie taka jest geneza wersetów o walce stronnictw, to należą one do warstwy florenckiej poematu, bo dopiero we Florencji wracający ze wschodnich krain poeta zapoznał się zapewne z nowymi publikacjami paryskimi.